

BOGUSŁAWA BUDROWSKA  
*Instytut Filozofii i Socjologii PAN*

## SOLIDARNOŚĆ KOBIEC: POSTULAT, DIAGNOZA, EKSPLIKACJE

W pewnej wiosce pewnego niezachodniego kraju od dawna problemem był brak wody. Mieszkające tam kobiety musiały ją przynosić do swych domów z bardzo odległego miejsca. Było to dla nich ogromnie uciążliwe. Pewnego dnia kobiety umówiły się, że dopóty będą odmawiać swoim mężom współżycia, dopóki ci nie zajmą się tym problemem. I to poskutkowało — mężczyźni rzeczywiście sprawą się zajęli i problem został pozytywnie rozwiązany.

Pamiętam, że opisująca ten fakt notka w gazecie przed kilku laty zrobiła na mnie duże wrażenie. Był to przykład problemu bardzo zwyczajnego, przyziemnego wręcz, uderzająca natomiast była postawa kobiet, które potrafiły coś wspólnie postanowić i tego postanowienia się trzymać. W ten sposób jako grupa wygrały, choć każda z nich osobno narażała się przecież na negatywne reakcje ze strony swojego mężczyzny. Solidarna postawa kobiet z jednej strony, a z drugiej prosta efektywność i skuteczność tej postawy były potwierdzeniem od dawna formułowanych opinii czy hipotez: gdyby kobiety bardziej się ze sobą solidaryzowały, ich pozycja byłaby znacznie lepsza niż jest obecnie.

Sprawa nie jest jednak wcale prosta. Pytanie o solidarność kobiet jest tym trudniejsze, że współcześnie w polskim społeczeństwie wątek solidarności — nie tylko kobiecej, ale solidarności w ogóle — może być słusznie opatrzone znakiem zapytania (choć wydarzenia, które miały miejsce po śmierci Jana Pawła II, ujawniły znaczący potencjał i potrzebę wspólnotowości w naszym społeczeństwie).

---

Adres do korespondencji: [bbudrowska@poczta.onet.pl](mailto:bbudrowska@poczta.onet.pl)

## SOLIDARNOŚĆ KOBIET: POSTULAT

...kobiety traktują inne kobiety zdecydowanie gorzej, umniejszają swoje osiągnięcia, rywalizują ze sobą. Przedziwny świat wartości. [...] Sama zresztą złapałam się kiedyś na tym, że zależało mi bardziej na uznaniu mężczyzn niż kobiet. I kiedy zdałam sobie sprawę z tych poplątanych historii o kobietach (kobietach, które zresztą nigdy swojej historii nie miały) stwierdziłam, że programowo, ideologicznie, światopoglądowo będę kochać kobiety, będę je doceniać, przysłuchiwać się im i liczyć z ich zdaniem. W każdym razie nie będę ich lekceważyć, traktować jako rywalki, umniejszać ich wartości, tylko dlatego, że są kobietami. Więc kobiety, wzywam Was całkiem poważnie: kochajcie się.

Izabela Kowalczyk, *Kocham kobiety, uwielbiam mężczyzn*

## Feministyczna idea „sisterhood”

Pojęcie *sisterhood* to jedno z kluczowych pojęć drugiej fali feminizmu. Podstawowym założeniem idei siostrzeństwa było przekonanie, że wszystkie kobiety, niezależnie od dzielących je różnic, łączy wspólny problem: system patriarchalny, czyli system władzy i dominacji mężczyzn, będący źródłem opresji kobiet. Alternatywą dla patriarchy — przyznającego władzę i autorytet „ojcom” — miałyby być siostrzeństwo kobiet. Pod pojęciem *sisterhood* kryje się „doświadczenie kobiecych związków, kobiecej autoafirmacji i tożsamości odkrytej w wizji kobietocentrycznej rzeczywistości” (Humm 1993, s. 220). W latach siedemdziesiątych idea *sisterhood* zyskała nawet miano „antykościół” (Daly 1973, s. 132).

Idea siostrzeństwa nie ograniczała się do postulatu budowania psychologicznej więzi pomiędzy kobietami, mającej być źródłem ich pozytywnych odczuć. Efektem utworzenia tej więzi miało być uzyskanie przez kobiety wpływu politycznego. Robin Morgan, redaktorka serii antologii (*Sisterhood Is Powerful; Sisterhood Is Global; Sisterhood Is Forever*), nakreśliła wizję globalnego ruchu kobiet, ruchu o ogromnej sile politycznej, opartego właśnie na idei *sisterhood*. Ruch ten, powstały pod koniec lat sześćdziesiątych, już pod koniec XX wieku miał uzyskać, jej zdaniem (pisała to w roku 1984), wpływ polityczny na „każdy aspekt życia i społeczeństwa: reprodukcję i produkcję, zasoby naturalne, systemy polityczne, nacjonalizm, ludzką seksualność i psychologię, naukę i technologię, rodzinę, ekonomię, religię, komunikację, zdrowie i filozofię — i wiele innych aspektów, których nie możemy sobie jeszcze wyobrazić” (Morgan 1996, s. 3).

Morgan opisywała ruch „siostrzeński” jako niezwykle różnorodny, obejmujący kobiety z różnych kultur, grup wieku, ras, grup zawodowych, orientacji seksualnych, kobiety wyznające różne ideologie. Bardzo zróżnicowane były także sytuacje, w których ruch ten powstawał. Rodził się on w trakcie spotkań femi-

nistycznych, demonstracji, akcji solidarnościowych, podczas kontaktów nieformalnych, ale także badań naukowych i oficjalnych konferencji. Robin Morgan utrzymywała, iż mimo całej tej różnorodności i wszelkich zróżnicowań wszystkie kobiety łączą podobieństwa, tylko czasami są one ukryte i trzeba pozwolić im wyjść na jaw. Najbardziej podstawowym podobieństwem, rysem łączącym kobiety jest, jej zdaniem, wspólne wszystkim kobietom poszukiwanie własnego Ja, własnej tożsamości, prawa do bycia sobą, samorealizacji. Takim punktem wspólnym jest także choćby stosunek kobiet do wojen, czy też ich zdrowy sceptycyzm wobec pewnych zaawansowanych technologii, co wynika „ze wspólnej kondycji, która jest doświadczeniem wszystkich istot ludzkich, które urodziły się kobietami” (Morgan 1996, s. 4).

Rozwój nowoczesnych technologii — w tym tych związanych z medycyną i psychologią — przynosi nowego rodzaju dane przemawiające za ideą *sisterhood*, a przynajmniej zachęcające do współpracy i kooperacji. Współpraca i kooperacja bowiem są źródłem przyjemności, a potwierdzają to wyniki badań neuropsychologicznych. W cytowanych przez Carol Gilligan (2003) badaniach mózgu z użyciem techniki rezonansu magnetycznego uczestniczki rozwiązywały słynny psychologiczny „dylemat więźnia”, w którym trzeba dokonać wyboru między strategią kooperacji i rywalizacji. Okazało się, że najsilniejsze reakcje neuronalne zarejestrowano wtedy, gdy badane kobiety wybierały strategię kooperacyjną. Co może zdumiewać, uaktywniały się wówczas te obszary mózgu, które odpowiadają także za różnego rodzaju — dozwolone i niedozwolone — przyjemności (jak np. czekolada, ładne twarze, pieniądze, kokaina).

Gilligan przekonuje, iż siostrzeństwo powinno stać się alternatywą dla patriarchy. Według niej, zaprezentowane wyniki badań dowodzą, że kody patriarchy nie są wpisane w naszą psychikę. Pod zwyczajowymi hierarchiami, w ramach których ojcowie sprawują władzę nad synami, a mężczyźni nad kobietami, ukryte są stłumione, naturalne skrypty, będące prawdziwym źródłem przyjemności. Skrypty te mają za podstawę pozytywne relacje międzyludzkie: „Cicha rewolucja w naukach humanistycznych doprowadziła do powstania nowego paradygmatu, [...] dostarczającego dowodów, że jesteśmy stworzeni do miłości i demokracji, do przyjemności i kooperacji” (Gilligan 2003, s. 102).

Obecnie, w najnowszych nurtach ruchu feministycznego na Zachodzie brakuje już miejsca na ideę *sisterhood*. Idea siostrzeństwa kobiet została zakwestionowana przez reprezentantki tzw. trzeciej fali feminizmu. Trzecią falę cechuje bardzo świadomy, a zarazem ambiwalentny stosunek do tradycji feministycznej, zdecydowanie nie chce być przedłużeniem drugiej fali: „trzeciofalówki» konsekwentnie odrzucają «siostrzeństwo» i «doświadczenie kobiece» jako idee przestarzałe i aroganckie w swoim fałszywym założeniu, że poprzez pojęcie siostrzanej więzi można dojść do jakiejś kobiecej esencji, która przekraczałaby granice rasowe i klasowe. Kluczowe dla tej generacji pojęcia to «rozmaitość», «wieloznaczność», «różnica» — to one zastąpiły «siostrzeństwo», ideę, która skutecznie konsolidowała myśl i praktykę pierwszej i drugiej fali” (Graff 2003, s. 28).

Mimo wszystko na marginesie warto jednak wspomnieć, iż w Polsce latem 2003 r. miały miejsce wydarzenia, wpisujące się w nurt solidarności kobiet „ponad granicami”. Punktem wyjścia była obowiązująca w Polsce od dziesięciu lat bardzo restrykcyjna ustawa antyaborcyjna. W międzynarodowy projekt Kobiet na Falach ze strony polskiej włączył się skupiający kilkanaście organizacji kobiecych oraz osoby indywidualne Komitet STER — Kobiety decydują. W lipcu 2003 r. do portu we Władysławowie przyłynął holenderski statek *Langenort*. Na wodach eksterytorialnych na jego pokładzie polskie kobiety mogły otrzymać środki umożliwiające aborcję farmakologiczną. Jednak głównym celem akcji, według organizatorek, było zwrócenie uwagi na problem: „promocja prawa kobiet do nowoczesnej antykoncepcji, powszechnej edukacji seksualnej i legalnej bezpiecznej aborcji” (Nowicka 2003, s. 11).

Akcja rzeczywiście odbiła się szerokim echem w mediach. Zaangażowane w nią osoby spotkały się też bezpośrednio z wrogim nastawieniem, agresją i szykanami ze strony działaczy Ligi Polskich Rodzin i Młodzieży Wszechpolskiej. Wspólne działania były zarazem okazją do doświadczenia siostrzeńskich więzi. Ania Kamińska, jedna z wolontariuszek uczestniczących w projekcie, wspomina: „...między nami wolontariuszkami powstała więź, której na pewno pomogły wspólne wypadki do pobliskiej knajpy «Hanki», nocne Polek rozmowy, wspólne tańce i wygłupy. Zrozumiałam, co znaczy prawdziwy *sisterhood*” (Nowicka 2003, s. 35).

### SOLIDARNOŚĆ KOBIET: DIAGNOZA

„...kobiety nigdy nie stanowiły autonomicznego i zamkniętego społeczeństwa; są częścią zbiorowości rządzonej przez mężczyzn, w której zajmują podrzędne stanowisko. Łączy je — jako istoty podobne do siebie — tylko mechaniczna solidarność; nie ma między nimi tej organicznej solidarności, na której opiera się wszelka jednorodna wspólnota”.

Simone de Beauvoir, *Druga płeć*

### Trudna bliskość matek i córek

Wraz z feminizmem, wraz z propagowaniem idei *sisterhood*, pojawiło się zainteresowanie relacjami między kobietami (np. Eichenbaum, Orbach 1989; Berry, Traeder 1995; Hughes, Wolf 1997), którego sygnały można odnotować także w ostatnich latach w Polsce (Kořta, Domagalik 1997; Domagalik 2001). Szczególnym rodzajem kobiecych relacji — między innymi ze względu na powszechność doświadczenia bycia córką — są relacje kobiet z ich własnymi matkami (Budrowska 1997). W przeciwieństwie do relacji matka-syn, o relacji matka-córka w okresie poprzedzającym drugą falę feminizmu niewiele się mówiło w teologii, sztuce czy socjologii. Jednak począwszy od lat siedemdziesiątych w kręgu myśli feministycznej rozpowszechniało się przekonanie o tym,

że relacja matka–córka może i powinna być źródłem miłości i wsparcia dla obu kobiet (Rich 2000; Arcana 1981; Walters 1992). Punktem wyjścia było właśnie przesłanie *sisterhood* — budowanie zalecanej w nim więzi ze wszystkimi kobietami należałoby wszak rozpocząć od kobiet najbliższych, czyli matek.

Feminizm postulował więc pielęgnowanie szczególnej więzi łączącej matkę i córkę, ale codzienne doświadczenie mówiło, że relacja ta jest często bardzo złożona i skomplikowana. Psychologowie twierdzą, że konflikt między matką a córką jest nieunikniony i w zasadzie esencjonalny dla pełnego rozwoju córki w dojrzałą osobę. Zbyt duża bliskość od pewnego wieku jest niezdrowa i sygnalizować ma u córki niedojrzałość, a u matki nadopiekuńczość, zaborczość, życie nieswoim życiem. Separacja od matki ma być wyznacznikiem i wskaźnikiem dorosłości córki. Przegląd literatury poświęconej relacji matka–córka pokazuje, że zazwyczaj jest to mieszanka ambiwalentnych uczuć: miłości, odpowiedzialności oraz — bardzo często — poczucia winy (Walters 1992).

W opowieściach dorosłych córek o relacjach z matkami portrety matek wypadają często bardzo negatywnie: opisywane są jako osoby zimne, odrzucające albo zawłaszczające, nie szanujące autonomii córek. Według psychoterapeuty Wojciecha Eichelbergera, relacje te są ilustracją „dość powszechnego niestety sposobu traktowania córek przez matki. Właśnie w stosunku do córek najłatwiej i najczęściej przejawia się destrukcja, negatywna postawa matki, która ukazuje jednocześnie jej stosunek do samej siebie”. Na ogół matka „toksyczna” jest zresztą przekonana o swych dobrych intencjach i o czarnej niewdzięczności córki. Działa tu mechanizm błędnego koła: córki–ofiary są ofiarami matek–ofiary.

Czasami jednak we wzorze relacji matka–córka dominującym motywem jest nie tyle poczucie krzywdy, ile poczucie winy córki. Kim Chernin (1986), nawiązując do psychoanalitycznej koncepcji Melanii Klein, zajmowała się zaburzeniami w procesie jedzenia. Chernin przekonywała, że źródła tych zaburzeń można się dopatrzeć w poczuciu winy, jakie córki odczuwają, zdobywając lepszą niż ich matki pozycję w zdominowanym przez mężczyzn świecie. Młode kobiety–córki mają poczucie, że mogły dojść do tego, do czego doszły, kosztem własnych matek. Funkcjonuje zresztą przekonanie, że kobiety zawsze osiągają sukcesy kosztem innych kobiet, które w tym czasie zajmują się wychowywaniem ich dzieci, prowadzeniem domu itp.

Ponieważ matki niejednokrotnie czują się tak, jakby były „puste”, „wyssane” przez macierzyństwo — którego trud i poświęcenia umożliwiły córkom osiągnięcie sukcesu — córki mają w stosunku do nich coraz większe poczucie winy. Będąc karmionymi przez matkę, a później przechodząc przez okres dorastania i „przerastania” jej, czują się one tak, jak gdyby rzeczywiście „pożarły”, „wyssały” matkę, wyczerpały jej siły. Wydaje się, że fantazje opisywane przez Klein jako uniwersalne dla okresu dzieciństwa mają odzwierciedlenie w życiu tych młodych kobiet. Destrukcyjne fantazje „pierwotnej biesiady” nieświadomie wyrażane są w alkoholizmie, bulimii i anoreksji. Wszystkie te zaburzenia

mogą być efektem odczuwanych przez kobiety konfliktów i sprzeczności między agresją i pokutą, regresją i rozwojem, negacją i afirmacją matki oraz siebie jako kobiety (Chernin 1986).

Bardzo interesujące z kolei jest porównanie funkcjonowania tej samej kobiety w dwóch relacjach: do swojej matki i do swojej córki. Tego rodzaju porównanie znajdujemy między innymi w opartej na wywiadach ze 120 kobietami książce Judith Arcana *Our Mothers' Daughters* (1981). Wiele udzielających wywiadu kobiet uważało swe matki za osoby nudne, nerwowe, depresyjne, bez własnej osobowości, biernie akceptujące wszystko, cokolwiek się zdarzy. Rozmówczynie wiele energii wkładały w — bardzo często zakończone niepowodzeniem — próby bycia innymi niż ich matki: dotyczyło to wyglądu, zachowania, związków z przyjaciółmi, kochankami, mężami, dziećmi. Blisko dwie trzecie spośród badanych przez autorkę kobiet świadomie czyniło starania, by nie naśladować swych matek; naśladowały je jednak w sposób nieświadomy.

Te same kobiety o własnych córkach mówiły w sposób pozytywny. Mimo również pojawiających się kryzysów, mimo rosnącego z wiekiem krytycyzmu wykazywały chęć przepracowania problemów. Rzadziej obwiniały swe córki, rzadziej czuły do nich niechęć, prawie nigdy nie okazywały pogardy — którą sygnalizowały, gdy mówiły o swoich matkach. W relacji do swoich matek czuły się bezsilne, sfrustrowane, podczas gdy wobec córek odczuwały pewien potencjał możliwości działania. Córki były wszak osobami, które one same wychowały, które były od nich zależne. Z tego powodu badane kobiety skłonne były w większym stopniu wziąć na siebie odpowiedzialność za kształt relacji, gdy były w roli matki, niż wtedy, gdy były w roli córki. Gdy rozważano negatywne aspekty relacji z matką, kobiety-córki bardzo rzadko skłonne były wziąć na siebie jakąkolwiek odpowiedzialność za jakość tego związku. Jako córki nie były zdolne do wybaczenia matkom i brania winy na siebie. Jednocześnie jako matki nie potrafiły obwiniać swych córek. Było w nich o wiele więcej zrozumienia lub próby zrozumienia swych córek jako ludzi, jako osobnych kobiet niż wtedy, gdy dotyczyło to ich matek.

Ogrom skomplikowanych uczuć wiążących się z relacją matka-córka — w tym również wspomnianą dwoistość postaw tej samej kobiety wobec własnej matki i własnej córki — w przejmujący sposób opisała Hanna Samson w niedawno wydanej książce *Miłość. Reaktywacja* (2004). Jej bohaterka towarzyszy chorej, umierającej matce — sprowadza ją do swego mieszkania i stara się troskliwie nią zająć. Opieka nad matką doszczętnie burzy jednak dotychczas uporządkowany rytym jej życia. Samson bardzo wiarygodnie przedstawia objęte tabu negatywne emocje bohaterki związane z tą sytuacją. Zewnętrznie zaangażowaniu towarzyszy początkowo tłumiony bunt i niezgoda na całkowitą utratę niezależności i zawłaszczenie życia przez pochłaniającą czas i energię opiekę nad chorą — a jednocześnie bardzo wymagającą — matką. Dodatkowo sytuacja ta jest powodem odsunięcia się dorastającej córki bohaterki, co sprawia jej olbrzymi ból.

Jednak stopniowo wraz z tym, jak wizja nieuchronnego odejścia matki staje się coraz wyraźniejsza, pojawia się próba zrozumienia jej, przyjrzenia się jej życiu z innej perspektywy. Negatywne emocje stopniowo słabną, by po śmierci matki ustąpić miejsca czystej miłości. Przełom w nastawieniu do matki, w uczuciach do niej żywionych następuje — jak się wydaje — wówczas, gdy choroba zmienia matkę z osoby władczej, dominującej w bezbronną i zależną jak dziecko. Czyżbyśmy zatem potrafili naprawdę kochać tylko dzieci i tych, którzy są jak dzieci — zależni od nas, podporządkowani i bierni?

Na koniec tych rozważań chciałabym dodać, iż kategoria konfliktu matka–córka okazuje się również użyteczna przy interpretacji najnowszych zjawisk i tendencji tzw. trzeciej fali feminizmu. „Konflikt matka–córka stanowi metaforyczną i narracyjną oś poetyki trzeciej fali” — stwierdza Agnieszka Graff (2003, s. 39). Uczestniczki ruchu feministycznego z wcześniejszego okresu, nadal obecne na scenie, nie traktują swych młodszych koleżanek w sposób partnerski, ich wysiłki są często niedoceniane. Kobiety z młodego pokolenia czują się wykluczane, nadzorowane i deprecjonowane: „Zniewagi — a wspomnieniu każdej towarzyszy gniew i ból — miewają różną postać: można zostać wykluczoną z konferencyjnego panelu, czyjeś zdanie w trakcie debaty może zostać zlekceważone jako niedojrzałe, dostaje się podrzędne prace, kiedy oczekiwało się udziału w istotnych decyzjach” (Graff 2003, s. 33). Jednocześnie starsze kobiety niejednokrotnie czują się zmęczone wieloletnim wysiłkiem i żmudną pracą u podstaw. Postrzegają młode kobiety jako te, które dorastały w atmosferze przesyconej feministycznymi ideami i mają wszystko „podane na tacy”.

Obraz relacji między starszymi i młodszyimi feministkami jawi się jako złożony i skomplikowany, a odniesienie do relacji matka–córka wydaje się całkiem uzasadnione: „Nawet wówczas, gdy w grę wchodzi kwestie polityczne, strategiczne czy filozoficzne, i tak najważniejszą metaforą wyrażającą to, co się dzieje między dwiema grupami feministek jest obraz walki matka–córka, [...] złożony i trudny układ — pełen miłości i nienawiści, wdzięczności i urazy, wielkich oczekiwań i nieuniknionych rozczarowań” (Graff 2003, s. 38).

Powstaje pytanie, czy równie skomplikowanego obrazu relacji interpersonalnych możemy się spodziewać w szerszej populacji kobiet. Czy w obrazie tym jest miejsce na kobiecą solidarność, na jej doświadczanie i budowanie oraz czerpanie z niej korzyści?

Próba diagnozy: przekonania na temat kobiecej solidarności

Badań poświęconych pogłębionej analizie zjawiska solidarności kobiet razie w Polsce brakuje, choć z całą pewnością warto byłoby je przeprowadzić. Pewnych przesłanek do próby diagnozy interesującego nas zagadnienia dostarczają dane, które chciałabym teraz przytoczyć. Pochodzą one z badania poświęconego zjawisku „szklanego sufitu”, czyli barierom, jakie napotykają kobiety realizujące kariery w życiu zawodowym, publicznym. Trzeba wyraźnie podkreślić, że zagadnienie solidarności — męskiej i kobiecej — było tylko jed-

nym z wielu wątków badawczych tego projektu. W pierwszej części badania wzięły udział osoby zajmujące kierownicze stanowiska w polityce i biznesie<sup>1</sup> (Budrowska, Duch-Krzystoszek, Titkow 2003a, s. 181–182).

W trakcie wywiadów pogłębionych były zadawane między innymi pytania o opinie na temat istnienia solidarności męskiej i solidarności kobiecej. W tym miejscu warto zaznaczyć, że wypowiedzi osób zajmujących kierownicze stanowiska w polityce i biznesie różniły się. Sposób funkcjonowania zawodowego w biznesie, jak się wydaje, pozostawia mało miejsca na — jakąkolwiek — solidarność. W polityce natomiast — gdzie w mniejszym stopniu niż w świecie biznesu liczą się kompetencje, a dużo zależy od układów nieformalnych — różnice w przejawach solidarności męskiej i kobiecej są dostrzegane i artykułowane.

O ile w odpowiedziach na pytanie o solidarność męską panowała dość duża zgodność i powszechna świadomość istnienia silnej tradycji tej solidarności, o tyle komentarz do pytania o solidarność kobiecą ograniczał się często do stwierdzeń typu: *nie ma o czym mówić*. Opinie tych osób, które zdecydowały się jednak je sformułować, zazwyczaj kreśliły obraz zjawiska w niedwuznaczny sposób. Solidarność kobieca jest — słowami jednej z rozmówczyń — *...bardzo mała, bardzo krucha... jak gdyby kobieta jedna drugiej zazdrościła, żeby nie była lepsza. Podczas gdy... mężczyźni są bezwzględni, jeśli chodzi o karierę... mogą sobie iść na wódkę*.

Zdaniem innej respondentki fakt, iż kobiet w elitach jest tak mało, powinien je skłaniać do popierania się, a nie zwalczania: *Ja uważam, że kobiet jest tak mało, że one powinny się popierać. Jak któraś ma szanse gdzieś zaistnieć, to pozostałe z tej grupy powinny ją poprzeć. Tak się nie dzieje. [...] Z wyrachowania powinny się nawet popierać... bo jest ich mało. Tak nie jest. Nie potrafię tego wytłumaczyć. Może to nie cechy nas — Polaków — ale tylko kobiet jako grupy. Są zawistne i zazdrosne. Te obserwacje odnoszą się nie tylko do realiów polskich: Jest jedna zła cecha kobiet: kobiety — i w kraju i na obczyźnie — wciągają się na siłę do kotła, niszczą się nawzajem*.

Inna z respondentek-radnych zjawisko braku solidarności, niechęci, zawiści kobiet wobec siebie nieraz obserwowała wśród radnych sejmiku. Co prawda, zjawisko to odnosi się również do mężczyzn, ale kobiety *...bardziej zajadle to robią. Mężczyźni mają dyplomatyczne, zawoalowane te metody*. Chciałoby się powiedzieć, że wyższość mężczyzn przejawia się w bardziej wyrafinowanym sposobie prowadzenia „walk podjazdowych”. Dalsza część wypowiedzi tej respondentki nie jest wolna od sprzeczności: *Popieram kobiety, ale one są wyjątkowo złośliwe, zazdrosne i paskudne. Kobieta, jak ma do wyboru kobietę i mężczyznę, to wybierze zawsze mężczyznę. I to jest dla mnie straszne i niewytłumaczalne*.

---

<sup>1</sup> Pierwsza część badania „Szklany sufit: bariery i ograniczenia karier kobiet”, przeprowadzonego na zlecenie Instytutu Spraw Publicznych, została zrealizowana przez Centrum Badania Opinii Społecznej w sierpniu 2002 r. metodą wywiadów pogłębionych (41 respondentów).

Kolejny przykład bardzo dosadnej wypowiedzi na temat kobiecych relacji: *Baby się nie znoszą, generalnie organicznie się nie znoszą i robią sobie właśnie przykrości na zasadzie: „Zobacz, jak się ubrała, durna. Zobacz, jak wygląda, w kapciach dzisiaj przyszła. A zobacz, jaka głupia. A zobacz, jak prowadzi tę komisję. Trzeba ją stamtąd...”*. Przy okazji tej opinii warto zwrócić uwagę na stosowane wobec kobiet — inne niż w przypadku mężczyzn — standardy ocen, które odnoszą się nie tylko do ich funkcjonowania merytorycznego, ale także do ich wyglądu, stroju, stopnia akcentowania kobiecości.

Diagnoza wyłaniająca się z materiału zebranego w tej części badania na pewno nie jest budująca. W relacjach pomiędzy kobietami istnieje — a może bardziej rzuca się w oczy niż w przypadku mężczyzn? — wiele niepokojących elementów, takich jak wzajemna niechęć, zawiść, zbyt słabe wzajemne wsparcie. Przecistawiane są one solidarności budowanej przez mężczyzn, mającej bardzo długą tradycję: *To wynika po pierwsze z tradycji, bo zawsze są solidarni. Solidarnie siadają do kolacji, piją wódkę, spotykają się na rybach. Mają swoje kluby towarzyskie. Tak było w historii. Razem palili cygara, razem się wspierają. Rzadziej siebie próbują, jeśli są w układach, w jednej strukturze zarządu czy prezydium to rzadziej między sobą siebie rozprowadzają. Bo porozumiewają się w układach pozazawodowych. To wynika z tradycji...*

Nie przesądzając, czy coś takiego jak kobieca solidarność istnieje, czy też raczej tego brakuje, proponuję teraz przyjrzenie się przekonaniom na ten temat funkcjonującym w naszym społeczeństwie. Zebrane w wywiadach z radnymi i menedżerami sądy na temat silnej solidarności męskiej kontrastowanej z brakiem solidarności kobiet, a także na temat relacji pomiędzy kobietami, ich strategii funkcjonowania, w drugiej części badania „Szkłany sufit”<sup>2</sup> zostały poddane konfrontacji z opinią społeczną.

### Wyniki badania opinii społecznej

Zacznijmy od danych odnoszących się do opinii o istnieniu męskiej solidarności. Jak pokazały wyniki drugiej części badania „Szkłany sufit” (Budrowska, Duch-Krzystoszek, Titkow 2003b), o istnieniu męskiej solidarności, rozumianej jako „skłonność do awansowania mężczyzn”, przekonana jest przeważająca część naszego społeczeństwa. Warto zaznaczyć, że o tak zdefiniowanej męskiej solidarności kobiety (77%) mówiły częściej niż mężczyźni (70%) (zob. tab. 1).

Indywidualne sądy formułowane przez respondentów (radnych i menedżerów) w pierwszej części badania znalazły zatem potwierdzenie w opiniach większości Polek i Polaków. A co z przekonaniami na temat solidarności kobiet? Tu, jak się okazało, problem jest bardziej skomplikowany. Na wprost

---

<sup>2</sup> Druga część badania „Szkłany sufit: bariery i ograniczenia karier kobiet” została zrealizowana metodą bezpośredniego wywiadu ankietarskiego na próbie reprezentatywnej dla ogółu dorosłych mieszkańców Polski (o liczebności 1056 osób) przez Centrum Badania Opinii Społecznej w marcu 2003 r.

Tabela 1

## Solidarność męska (% odpowiedzi)

| <i>Mężczyźni są solidarni, mają skłonność do awansowania mężczyzn</i> | Zdecydowanie tak | Raczej tak | Raczej nie | Zdecydowanie nie | Trudno powiedzieć |
|-----------------------------------------------------------------------|------------------|------------|------------|------------------|-------------------|
| Mężczyźni                                                             | 29               | 41         | 14         | 5                | 10                |
| Kobiety                                                               | 39               | 38         | 10         | 2                | 11                |
| Ogółem                                                                | 34               | 40         | 12         | 4                | 10                |

Źródło: *Szklany sufit...* ISP, Warszawa 2003.

sformułowane pytanie o akceptację sądu, iż kobiety nie są solidarne, większość polskiego społeczeństwa odpowiedziała przecząco. Z opinią o braku kobiecej solidarności zgodziło się tylko 37% kobiet i 30% mężczyzn. Przeciwnego zdania było 55% kobiet i 54% mężczyzn, przy czym co piąty respondent zdecydowanie zaprzeczał opinii, iż kobiety nie są solidarne (zob. tab. 2).

Tabela 2

## Czy kobiety nie są solidarne? (% odpowiedzi)

| <i>Powszechnie uważa się, że kobiety nie są solidarne. Czy zgadza się Pan(i) z tą opinią?</i> | Zdecydowanie tak | Raczej tak | Raczej nie | Zdecydowanie nie | Trudno powiedzieć |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------|------------------|------------|------------|------------------|-------------------|
| Mężczyźni                                                                                     | 11               | 19         | 32         | 22               | 17                |
| Kobiety                                                                                       | 15               | 22         | 34         | 21               | 8                 |
| Ogółem                                                                                        | 13               | 20         | 33         | 21               | 12                |

Źródło: jak w tabeli 1.

Zatem kategorycznie formułowane sądy, iż o solidarności kobiecej „nie ma co mówić”, nie potwierdziły się. Przekonania ogółu naszego społeczeństwa nie są aż tak katastroficzne jak spostrzeżenia osób funkcjonujących w świecie polityki (od których głównie pochodziły te opinie). Wynik ten można by uznać za optymistyczny, ale do dystansu wobec przedstawionych tu danych zmusza, niestety, stwierdzone na podstawie odpowiedzi na wiele innych pytań powszechne podzielenie negatywnych opinii na temat wzajemnych relacji między kobietami. Większa część populacji przychyliła się do sądów akcentujących wrogi, rywalizacyjny, oparty na lęku charakter tych relacji (zob. tab. 3).

Największa zgoda panuje co do rywalizacyjnego charakteru relacji międzykobiet. Aż 74% mężczyzn i 66% kobiet uważa, że „kobiety patrzą na inne kobiety jak na potencjalne rywalki”. Uzupełnieniem tych danych mogą być wyniki sondażu przeprowadzonego przez Pentor na reprezentatywnej próbie ludności Polski, w którym badanym zadano pytanie: *Czy kobiety rywalizują z sobą bardziej brutalnie i bezwzględnie niż mężczyźni?* Zdecydowana większość, bo 60,9% respondentów (58,8% mężczyzn i 62,7% kobiet), odpowiedziała na to pytanie twierdząco, podczas gdy przeciwnego zdania było 26,3% badanych (tylko samo kobiet i mężczyzn).

Tabela 3

Relacje między kobietami (% odpowiedzi)

| Stwierdzenie                                                                                                       | Płeć                 | Zdecydo-<br>wanie tak | Raczej<br>tak | Raczej<br>nie | Zdecydo-<br>wanie nie | Trudno<br>powiedzieć |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------|-----------------------|---------------|---------------|-----------------------|----------------------|
| <i>Kobiety patrzą na inne kobiety jak na potencjalne rywalki</i>                                                   | mężczyźni<br>kobiety | 39<br>28              | 35<br>38      | 14<br>20      | 2<br>7                | 11<br>7              |
| <i>Kobiety obawiają się innych kobiet, bo wiedzą, jak kobieta potrafi skrzywdzić</i>                               | mężczyźni<br>kobiety | 31<br>28              | 31<br>30      | 16<br>23      | 4<br>7                | 17<br>11             |
| <i>Kobiety najczęściej nawiązują bliższe więzi tylko z kobietami z kręgu rodzinnego</i>                            | mężczyźni<br>kobiety | 20<br>16              | 23<br>25      | 32<br>36      | 10<br>15              | 14<br>8              |
| <i>Kobiety nie są solidarne, bo po prostu mają taki charakter, są złośliwe, zazdrosne, o sukcesy innych kobiet</i> | mężczyźni<br>kobiety | 19<br>19              | 25<br>23      | 28<br>33      | 10<br>17              | 18<br>8              |
| <i>Najczęściej wrogiem kobiety jest inna kobieta</i>                                                               | mężczyźni<br>kobiety | 31<br>25              | 31<br>31      | 15<br>24      | 4<br>9                | 19<br>11             |

Źródło: jak w tabeli 1.

Kolejne aspekty relacji międzykobiecych, o które pytałyśmy w ramach badania „Szkłany sufit”, dotyczyły wzajemnej wrogości, zazdrości, lęku przed innymi kobietami. Większość badanych (62% mężczyzn i 58% kobiet) skłonna była przyznać, że „kobiety obawiają się innych kobiet, bo wiedzą jak kobieta potrafi skrzywdzić”. Podobna grupa (62% mężczyzn i 56% kobiet) zgodziła się ze stwierdzeniem, że „najczęściej wrogiem kobiety jest inna kobieta”. Spora grupa Polaków jest zatem przekonana o wrogim, powodującym lęk nastawieniu kobiet do innych kobiet. Pozostałe przekonania są już nieco mniej powszechne. Z opinią, że „kobiety nie są solidarne, bo po prostu mają taki charakter — są złośliwe, zazdrosne o sukcesy innych kobiet”, zgodziło się 44% mężczyzn i 42% kobiet. Podobna część społeczeństwa (43% mężczyzn i 41% kobiet) przyznaje, że więzi między kobietami rzadko wykraczają poza krąg rodzinny.

Wprawdzie wszystkie różnice między kobietami i mężczyznami są istotne statystycznie i w sumie mężczyźni mają gorsze zdanie na temat kobiet niż one same o sobie, ale pewnym zaskoczeniem może być to, jak dalece autoportret relacji między polskimi kobietami jest negatywny.

Dalsze pytania w bardziej bezpośredni sposób odnosiły się do sytuacji zawodowego funkcjonowania kobiet (co było głównym tematem naszego badania). Warto wspomnieć, iż w literaturze możemy znaleźć rozważania na temat funkcjonowania kobiet w sferze publicznej, dotyczące między innymi indywidualnych strategii przyjmowanych przez kobiety, które pragną osiągnąć sukces w męskim świecie, bądź go osiągnęły. Mówiąc w wielkim skrócie, zwraca się tam uwagę na fakt, że kobiety przyjmują reguły już obowiązujące w tej sferze — przejmują męskie cechy, starają się zaskarbić sobie życzliwość przełożonych

mężczyzn, otaczają się mężczyznami, dystansują się wobec innych kobiet (Duerst-Lahti, Kelly 1998). Takie strategie osiągania sukcesów, jak pokazały wyniki naszego badania, obecne są i w polskiej rzeczywistości (zob. tab. 4).

Tabela 4

Strategie kobiet (% odpowiedzi)

| Stwierdzenie                                                                                     | Płeć      | Zdecydo-<br>wanie tak | Raczej<br>tak | Raczej<br>nie | Zdecydo-<br>wanie nie | Trudno<br>powiedzieć |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|-----------------------|---------------|---------------|-----------------------|----------------------|
| Kobieta, jeśli chce osiągnąć sukces, musi zabiegać o przychylność mężczyzn                       | mężczyźni | 27                    | 35            | 23            | 3                     | 12                   |
|                                                                                                  | kobiety   | 22                    | 37            | 25            | 6                     | 9                    |
| Kobiety sukcesu dystansują się od problemów innych kobiet, nie dostrzegają ich                   | mężczyźni | 27                    | 31            | 16            | 5                     | 21                   |
|                                                                                                  | kobiety   | 21                    | 34            | 25            | 6                     | 14                   |
| Kobiety nie popierają się w robieniu karier                                                      | mężczyźni | 25                    | 26            | 20            | 5                     | 24                   |
|                                                                                                  | kobiety   | 19                    | 29            | 25            | 9                     | 17                   |
| Kobieta, jeśli ma do wyboru kobietę lub mężczyznę, to zawsze wybierze mężczyznę                  | mężczyźni | 34                    | 26            | 15            | 5                     | 20                   |
|                                                                                                  | kobiety   | 34                    | 26            | 21            | 6                     | 12                   |
| Kobiety nie organizują spotkań z alkoholem i dlatego trudniej jest im porozumieć się między sobą | mężczyźni | 14                    | 22            | 32            | 17                    | 15                   |
|                                                                                                  | kobiety   | 14                    | 19            | 36            | 21                    | 10                   |

Źródło: jak w tabeli 1.

Przede wszystkim za skuteczną uważa się strategię polegającą na zdobyciu poparcia tych, w czyich rękach *de facto* spoczywa władza. Ponieważ na pozycjach władzy dominują mężczyźni (Budrowska 2003), nic dziwnego, że ponad połowa badanych (62% mężczyzn i 59% kobiet) jest przekonana, że kobieta, „aby osiągnąć sukces, musi zabiegać o przychylność mężczyzn”.

Według znacznej części opinii społecznej osiągnięcie sukcesu przez określone kobiety nie przekłada się, niestety, na działania wspierające inne kobiety (praktykę określaną angielskim terminem *empowerment*). Przeszło połowa badanych (58% mężczyzn i 55% kobiet) sądzi, że „kobiety sukcesu dystansują się od problemów innych kobiet, nie dostrzegają ich”. Blisko połowa respondentów (51% mężczyzn i 48% kobiet) zwraca uwagę na fakt, że „kobiety nie popierają się w robieniu karier”. Dopelnieniem tego toku rozumowania jest szeroko podzielane przekonanie, że „kobieta, jeśli ma do wyboru kobietę i mężczyznę, to zawsze wybierze mężczyznę” — ze stwierdzeniem tym zgadza się 60% badanych, w tym 36% (i kobiet, i mężczyzn) czyni to w sposób zdecydowany, a z opinią, iż pewną przeszkodą w budowaniu porozumienia kobiet jest to, że nie organizują one „spotkań z alkoholem”, zgadza się średnio co trzeci Polak (36% mężczyzn, 33% kobiet).

Analiza powyższych danych nie prowadzi do jednoznacznych rozstrzygnięć. Jedno, co można stwierdzić na pewno, to fakt, iż solidarność mężczyzn po-

strzegana jest jako zdecydowanie silniejsza niż solidarność kobiet. Po drugie, w relacjach między kobietami rzucają się w oczy aspekty negatywne — dostrzegane i akcentowane zarówno przez mężczyzn (w większym stopniu), jak i przez kobiety. Po trzecie, nie uwzględniliśmy w naszym badaniu (chciałoby się powiedzieć: a szkoda!) analogicznych pytań o relacje między mężczyznami, więc tak naprawdę trudno powiedzieć, jak wypadłoby porównanie wyników.

Przyjmując, że uzyskany obraz międzykobiecych relacji nie jest taki, jakiego można by oczekiwać, należałoby się zastanowić nad tym, co się za nim kryje, jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy. Proponuję na zakończenie przesłanie różnych występujących w literaturze tropów wyjaśnień zjawiska braku solidarności kobiet — przy założeniu, że zjawisko to rzeczywiście zachodzi.

### SOLIDARNOŚĆ KOBIEC: EKSPLIKACJE

„Kobiety — z wyjątkiem pewnych kongresów, mających charakter teoretycznych manifestacji — nie mówią «my»; mężczyźni mówią «kobiety», a one przejmują od nich ten termin, by siebie określać; ale w rzeczywistości kobiety nie określają się jako Podmiot. [...] Nie mają ani przeszłości, ani historii, ani religii, która byłaby im tylko właściwa; i nie mają — jak proletariusze — solidarności, wynikającej ze wspólnoty pracy i interesów; nie ma między nimi nawet tej przestrzennej bliskości, która z amerykańskich Murzynów, z Żydów z getta, robotników z Saint-Denis lub zakładów Renaulta tworzy społeczność. Żyją rozproszone między mężczyznami, bliżej z nimi związane — np. z ojcem lub z mężem, mieszkaniem, pracą, sprawami gospodarczymi, pozycją socjalną — niż z innymi kobietami. Jeśli należą do burżuazji, solidaryzują się raczej z burżujami niż z kobietami proletariatu; dla białych kobiet bliżsi są biali mężczyźni niż czarne kobiety”.

Simone de Beauvoir, *Druga płeć*

### Małżeństwo — bariera kobiecej solidarności

Podstawową przyczyną braku solidarności kobiet może być — jak dowodzi Simone de Beauvoir — charakter kobiecych identyfikacji. Sformułowany przez francuską myślicielkę sąd o silniejszym identyfikowaniu się kobiet z mężczyznami z rodziny niż z własną płcią podzieli amerykańska antropolog Sarah Hrdy. Przejawem tego zjawiska był na przykład fakt, iż swego czasu przeciwko poprawce do konstytucji amerykańskiej, zapewniającej obu płciom równe prawa, część kobiet protestowała jednakowo silnie jak mężczyźni. Popierały one stan rzeczy, zgodnie z którym kobiety powinny trzymać się z dala od polityki i tradycyjnych męskich ról związanych ze sprawowaniem władzy. Jedną z potencjalnych przyczyn owego fenomenu mogło być to, iż przez wiele pokoleń kobiety były całkowicie zależne finansowo od mężczyzn: „Budowa-

nie sojuszu wymierzonego przeciw własnemu żywicielowi byłoby więc jednoznaczne z przysłowiowym kłasaniem ręki, która karmi” (cyt. za: Blum 2000, s. 311).

Również Alice Rossi (1972) uważała instytucję małżeństwa za największą zaporę dla kształtowania się solidarności kobiecej. Solidarność inna niż rodzinno-małżeńska, jej zdaniem, najczęściej jest postrzegana jako sprzeczna z interesem instytucji małżeństwa. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, jak wysoką rangę i pozycję w hierarchii wartości zajmują życie osobiste i rodzinne, to nikłe wydają się szanse na w miarę powszechne podjęcie przez kobiety działań przeciwstawnych do kanonów kultury patriarchalnej (Titkow 2002).

Na uwagę zasługuje też fakt, że kobiety nie mają społecznej przestrzeni wzajemnego poznania, zrozumienia i działania. Mężczyźni cenią sobie męskie przyjaźnie i wspólnie spędzane chwile (bez kobiet), na przykład przy alkoholu. Sądzić można, że nie chodzi tu o sam alkohol, ale o forum spotkań, bodziec do tych spotkań. Na podobnych spotkaniach — formalnych i nieformalnych — kobiety mogłyby wymieniać doświadczenia, informacje, ustalać strategie, wspierać się.

Pamiętajmy też, że za tym fenomenem niekoniecznie kryje się brak woli ze strony kobiet, ale bardzo prozaiczna przyczyna, jaką jest podwójne obciążenie — obowiązkami zawodowymi i domowymi — które znacznie ogranicza przestrzeń kobiecych możliwości, zarazem stwarzając ją mężczyznom. Kobiety obarczone domem swój czas poza pracą muszą przeznaczyć przede wszystkim na wypełnianie obowiązków rodzinnych. Według danych z badania na temat nieodpłatnej pracy kobiet (Titkow, Duch-Krzystoszek, Budrowska 2004), w skali tygodnia kobiety poświęcają na opiekę i prace domowe o ponad 45 godzin więcej niż mężczyźni.

### Tezy psychologii ewolucyjnej

Zdaniem Deborah Blum (2000), kobiety nie wykorzystały swej zdolności budowania silnych więzi społecznych i nie sięgnęły po władzę, mimo iż pod wieloma względami górują nad mężczyznami — nawiązują silniejsze więzi społeczne, łatwiej przychodzi im rozmowa o intymnych sprawach, lepiej radzą sobie z wyrażaniem emocji, potrafią tworzyć małe spójne grupy, w których skład wchodzi najbliższe przyjaciółki. Kiedy jednak w grę wchodzi tworzenie struktur społecznych, których celem byłoby sięgnięcie po władzę, sprawy nie mają się najlepiej. O tym, iż władzę zdobywa się poprzez sieć więzi, autorka przekonuje sięgając między innymi do poglądów na temat dominacji i jej uwarunkowań w świecie zwierząt. Przytoczę je z pełną świadomością tego, iż tego typu doniesienia nie dla wszystkich stanowią pełnoprawny argument w dyskusji dotyczącej struktury i sposobu organizacji społeczeństwa ludzkiego.

Otóż, twierdzi autorka, nic w biologii naczelnych nie przemawia za koniecznością czy nieuniknionością męskiej dominacji. U władzy niekoniecznie muszą się znaleźć przedstawiciele płci większej, cięższej, silniejszej. Domina-

cję zapewniają nie siła czy wielkość poszczególnych osobników, ale sieć więzi. Są takie gatunki naczelników, na przykład rezusy, u których różnica wielkości jest znacznie większa niż u ludzi, a jednak w społecznościach tych dominują samice, ponieważ władza budowana jest poprzez sieć więzi: „Gdy obserwuję rezusy — pisze cytowany przez Blum (2000, s. 309–310) psychobiolog Kim Wallen — widzę wiele z tych [...] uderzających różnic odpowiadających różnicom dzielącym ludzi. Społeczność małp jest jednak niemal całkowicie kontrolowana przez samice. Dlaczego? Dlatego że samice nawiązują bardzo silne więzi między sobą, a także więzi rodzinne, i w ten sposób trzymają samce w szachu. U makaków wschodnich różnice między samcami a samicami są podobne. Oba gatunki są poligamiczne, u obu młodymi opiekują się samice. Samice makaków wschodnich nie budują jednak silnych więzi i całą społecznością władają despotyczne samce. Tak więc wydaje się, że ważne jest nie to, jakie różnice dzielą samce i samice, ale to, jakie więzi łączą osobniki należące do jednej płci. Te właśnie więzi wyznaczają charakter struktury społecznej”.

Z kolei w społeczności szympanów samice tworzą „grupki przyjaciółek”, samce zaś hierarchię opartą na dominacji. W grupie samców władza jednoznaczna jest z sukcesem rozrodczym — samiec alfa, czyli ten, który osiągnął zwycięską pozycję, ma jednocześnie największy dostęp do samic będących w ru. Dążąc do zdobycia władzy, samce wchodzą ze sobą w sojusze, i choć często nie są one trwałe, wydają się konieczne do przetrwania: „Szympany szybko uczą się, że zawiązywanie sojuszy jest absolutnie niezbędne do przetrwania. Żaden samiec nigdy nie wie, kiedy może mu się przydać pomoc jego najsilniejszego rywala. Koalicje i próby sił to fundament, na którym budowane są samcze społeczności. Samice natomiast nie dążą do osiągnięcia politycznej władzy, one poszukują społecznego wsparcia. Mniej pragmatycznie podchodzą do odbudowywania więzi, nie potrafią tak łatwo przebaczać, a ich sojusze, oparte na reakcjach emocjonalnych, są słabsze” — relacjonuje autorka badania Fransa de Waal (Blum 2000, s. 312).

Zdaniem niektórych badaczy, nasi wcześnie przodkowie mieli na poziomie społecznym funkcjonować podobnie jak szympany. Kobiety łączyły się w grupki, by dzielić się informacjami o opiece nad dziećmi, o rodzinie i potrzebach domowych lub by razem poszukiwać żywności. Mężczyzn interesowała władza i hierarchia — z innymi mężczyznami zawiązywali takie sojusze, dzięki którym odnieść mogli najwięcej korzyści, i na tak długo, jak to było opłacalne. Ślady podobnych prawidłowości istnieć mają i w dzisiejszych społecznościach z rozmaitych kultur (status i bogactwo korelują z męskim sukcesem rozrodczym u pasterskiego ludu z Kenii, u Trynidadczyków, u wyspiarzy mikronezyjskich, u mormonów). Ale też w krajach kultury Zachodu pieniądze równoznaczne są z władzą, a bogaci mężczyźni częściej niż biedni żenią się powtórnie, a także żenią się z młodszymi kobietami, ze względu na większe szanse — jak chcą niektórzy — splodzenia i wychowania większej liczby dzieci.

Czyżby zatem brak wśród kobiet przejawów solidarności jako środka umożliwiającego skuteczne zaspokojenie dążenia do władzy był pochodną braku — czy mniejszej intensywności — motywacji o charakterze seksualnym? Cały wcześniejszy wywód dałoby się bowiem streścić następująco: mężczyźni dążą do władzy, gdyż dzięki niej z większą łatwością mogą zdobyć atrakcyjne seksualnie partnerki. Motywy męskiej solidarności miałyby w istocie podłoże seksualne, a głębiej ukryty charakter sprowadzałby się w gruncie rzeczy do rywalizacji.

Na pewno ów tok rozumowania pozostaje w zgodzie z prezentowaną przez Felicię Pratto (2002) koncepcją wyjaśniającą sytuację różnego dostępu obu płci do władzy. Istotnym czynnikiem ma być, według niej, zróżnicowanie kobiet i mężczyzn pod względem zmiennej osobowościowej nazywanej orientacją na dominację społeczną (Social Dominance Orientation — SDO). Ludzie zorientowani na dominację społeczną to tacy, którzy opowiadają się za nierównością grup i preferują dominację własnej grupy nad innymi. Zmienna ta jest pozytywnie powiązana z poparciem dla armii, policji, udziału w wojnie, kary śmierci itp. Osoby zorientowane na dominację społeczną dążą do pełnienia ról wzmacniających hierarchię, to jest ról służących podtrzymywaniu lub zwiększaniu nierówności społecznych, ról, które kontrolują przepływ cennych zasobów. Osoby te dążą więc do pełnienia prestiżowych, elitarnych, przywódczych, wojskowych (lub dyplomatycznych) ról społecznych.

Badania pokazały, że mężczyźni są bardziej zorientowani na dominację społeczną niż kobiety. Felicia Pratto wiąże teorię dominacji społecznej ze strategiami reprodukcyjnymi kobiet i mężczyzn, twierdząc, że głównym źródłem aktywności politycznej jest męska rywalizacja o kobiety: „To znaczy, że mężczyźni angażujący się w zachowania, których można się spodziewać po osobach z wysoką SDO, takie jak: monopolizowanie zasobów związanych ze statusem, poniżanie mężczyzn z innych grup, wspomaganie sojuszy politycznych ograniczających władzę kobiet i tak dalej, mogą w ramach takich systemów społecznych odnieść większy sukces reprodukcyjny niż mężczyźni, którzy tego nie robią” (Pratto 2002, s. 172–173).

### Męska dominacja w sferze władzy

Podobne motywy — władzy i walki o nią jako motoru solidarnościowych męskich działań — przewijały się w wypowiedziach osób uczestniczących w badaniu „Szklany sufit”, do których chciałabym jeszcze na chwilę powrócić. Mężczyźni walcząc o wpływy i władzę, formują sojusze i koalicje — kobiety nie czynią tego, bo sfera władzy zdominowana jest przez mężczyzn: błędne koło się zamyka. Tak w skrócie wygląda koncepcja wyjaśniająca brak kobiecej solidarności, przedstawiona przez jedną z uczestniczek, radną zajmującą dość wysokie stanowisko we władzach samorządowych. Przeprowadzona przez tę respondentkę analiza odnosi się do faktu znikomej reprezentacji kobiet w jej środowisku, wśród osób sprawujących władzę (Budrowska, Duch-Krzystoszek, Titkow 2003a, s. 182–183): *O solidarności w stosunku do kobiet czy solidarności ko-*

*biet nie można mówić, bo jeśli ja jestem sama, to muszę zabiegać o solidarność swoich kolegów, nie mogę zabiegać o solidarność koleżanek, bo ich nie ma.*

Zdaniem naszej rozmówczynie, wśród mężczyzn toczy się ostra walka o władzę. Ponieważ jednak grupa męska jest znacznie liczniejsza, mężczyźni mogą wchodzić ze sobą w rozmaite koalicje i sojusze — korzystne z punktu widzenia własnych interesów. Mała liczba kobiet sprawia, iż mają one mniej możliwości podejmowania konstruktywnych wspólnych działań, a zarazem ich zachowania destruktywne są bardziej widoczne. *Ponieważ kobiet jest mniej w gremiach wyższych, to dlatego to jest bardziej widoczne i bardziej przykre, bo ma pan dwie czy trzy. Jak ma pan trzydziestu mężczyzn, to z nich oczywiście piętnastu będzie solidarnych, a piętnastu nie, ale to nie jest tak zauważalne. Natomiast tu pan widzi, bo ich jest mało. Wystarczy dwie albo jedna i nie ma żadnej. Natomiast tam na trzydziestu, piętnastu pozostaje solidarnymi i mówi się męska solidarność. Ale jak by było ich dwóch, to też by jej nie było.*

Solidarność kobieca nie jest więc w wyraźny sposób manifestowana. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź kryje się w fakcie zdominowania sfery władzy przez mężczyzn. Wszak to oni podejmują najważniejsze decyzje, od nich zależą rozstrzygnięcia odnoszące się na przykład do awansów poszczególnych kobiet, czego te są doskonale świadome: *Jak będą solidarne w stosunku do siebie, to wtedy jedna naraża się światu mężczyzn. Świat mężczyzn to odbiera, że one są solidarne. Jeśli jest wśród nich taka kobieta, która chce otrzymać poklask lub otrzymać jakąś funkcję, to otrzymuje ją nie od kobiet, ale od mężczyzn. Wtedy jest w stanie być niesolidarna w stosunku do swojej koleżanki, żeby zaskarbić sobie solidarność kolegów. Wtedy najprostszym sposobem zaskarżenia sympatii mężczyzn jest pokazanie, jak ta koleżanka jest głupia, jak ona nic nie potrafi. Nie kolegi, bo oni są solidarni. Pokazanie swojej koleżanki. Zrób coś takiego, aby ją wyeliminować, a dostaniesz coś innego. Kij i marchewka.*

Trafność powyższych spostrzeżeń potwierdza sformułowanie, które padło z ust innej radnej: *Większość kobiet ma jednak stanowiska mniej eksponowane od mężczyzn i one się boją o swoje stanowiska.*

Wizja wyłaniająca się na podstawie tego materiału — niezbyt optymistyczna — wskazywałaby, iż motorem i siłą napędową opisywanych zjawisk są pragmatyzm poszczególnych jednostek, chęć dbania o własne, partykularne interesy. Mężczyźni, stanowiący dominującą grupę, są zbiorowością na tyle liczną, iż zawsze są w stanie dobrać się w takie podgrupy czy koalicje, które umożliwiałyby im realizację swoich interesów. Kobiety, uzależnione od decyzji podejmowanych przez mężczyzn, bardziej zabiegają o ich względy, niż wspierają się nawzajem. Pod tym względem można powiedzieć, iż zarówno w grupie mężczyzn, jak i kobiet zwyciężają podobne motywy — interes indywidualny lokuje się przed interesem grupowym.

### Stłumienie agresji i jego konsekwencje

Na inny trop wyjaśnień zjawiska braku solidarności kobiet, wykraczający — choć może tylko pozornie — poza wątek władzy, wskazuje Kazimiera Szczuka

(2002). Punktem wyjścia jest tu kulturowe założenie o skojarzeniu agresji ze stereotypem roli męskiej, podczas gdy w roli kobiecej brakuje przyzwolenia na agresję. Autorka twierdzi, że opinia „ona jest agresywna” to jedna z najstraszniejszych, jakie można wypowiedzieć o kobiecie: „Boimy się dostrzec w sobie skłonność do przemocy, wściekłości, dominacji. Sama myśl budzi grozę. Agresja grozi nam osamotnieniem, paranoją, kompromitacją” (Szczuka 2002, s. 15). W efekcie przyswojenia takiego kulturowego konstruktu kobiecości kobiety tłumią w sobie agresywne impulsy, a to zablokowanie agresji może prowadzić do różnorodnych konsekwencji.

Można tę zablokowaną agresję skierować przeciwko sobie i popaść w depresję: „Depresja to nienawiść do samej siebie. Kiedy agresja jest zablokowana, wpadamy w doły, migreny, załamania, wapory i bóleści. Łatwiej jest ukarać samą siebie, niż skopać kogoś z naszego otoczenia, skosić przeciwnika w dyskusji, walić w worek treningowy albo iść na manifestację” (Szczuka 2002, s. 15). Skądinąd wiadomo, iż depresja czy zaburzenia depresyjne znacznie częściej pojawiają się w zbiorowości kobiet niż w zbiorowości mężczyzn. Innym możliwym skutkiem blokowania naturalnej agresji jest pogrążenie się we frustracji i odgrywanie się na otoczeniu zewnętrznym: „Zdarza się, że nasza gorąca agresja się zwarzyła, skwaśniała, skisiła i doprowadziła nas do stanu permanentnego zgorzknienia, frustracji, kąśliwego sposobu bycia i snucia wstrętnych intryg. Wówczas nie czujemy ani radości, ani agresji — jesteśmy ciągle wściekłe, a zarazem puste, wypalone. Osamotnione i zawsze gotowe do zrobienia kuku nowej osobie” (tamże). Taki stan ducha można przeżywać pojedynczo, ale „nakręcanie się nienawiścią” możliwe jest także w parach. Bardzo ciekawym opisanym przez autorkę scenariuszem jest schemat pod tytułem „symbioza i obgadywanie”:

„Para taka, do której przejściowo dokooptowywany jest ktoś na trzeciego albo zawierany jest sojusz z podobną parą, działa na zasadzie «my dwie przeciwko złemu światu». Para może składać się z przyjaciółek, kochanek, kochanków, albo być zwykłym, ponurym heteroseksualnym stadłem. Często postępuje z ludźmi według schematu: uwieść — obgadać — dokopać — porzucić. Najpierw się zaprzyjaźniamy, stajemy się nierozłączne z naszą nową ofiarą, jemy pyszne kolacje i obiecujemy złote góry. [...] Niekiedy urok nowej ofiary może nawet grozić wizją rozpadu pary. Ale do niczego podobnego nie dojdzie, jesteśmy wszak wytrawnymi, seryjnymi mordercami. Zaczynamy naszą nową ofiarę między sobą, w parze, obgadywać, dzięki czemu cementujemy nasz związek. Wspólne zrobienie jej kuku — wyrzucenie z pracy, oskarżenie o coś, zerwanie stosunków, itd. — podnieca nas i umacnia przekonanie, że nigdy się nie rozstaniemy, że jesteśmy dla siebie najważniejsze, że nikt nas nie rozdzieli itd. Ten koszmar, niestety, w niektórych przypadkach nie nadaje się już do leczenia” (Szczuka 2002, s. 15).

Dalsza diagnoza relacji między kobietami również nie napawa optymizmem:

„...kłótnie, intrygi i ranienie się nawzajem to koszmar, który w kobiecym wydaniu nie przestaje być koszmarem. Przeciwnie, przeradza się wówczas w me-

gakoszmara. Agresja pośrednia, zakulisowa, nie konfrontacyjna jest czymś ohydny. Przemoc psychiczna doznawana i zadawana kobietom przez kobiety niweczy w nas resztki nadziei na to, że możliwy jest lepszy świat niż ten, który mamy” (Szczuka 2002, s. 17).

Kazimiera Szczuka nie poprzestaje jednak na tej pesymistycznej diagnozie. Proponowanym przez nią rozwiązaniem — postulowanym skądinąd już w latach osiemdziesiątych przez Jean Baker Miller (1986) — jest „twórczy konflikt”. Otóż nie można obstawać przy wyidealizowanej i nieprawdziwej wizji grupy kobiecej, która miałaby być „azylem, schronieniem przed złym światem”: „Żadna grupa kobieca, jako że składa się z żyjących istot, z których każda jest mniej lub bardziej silną indywidualnością, nie może uniknąć napięć, konfliktów, kryzysów, projekcji i paranoi, schizm, obgadywania, przegrupowań itd.” (Szczuka 2002, s. 17). Konflikt może jednak także być twórczy, może być motorem działań grupowych, może owocować pomysłami, braniem na siebie odpowiedzialności, energią do działania: „...demokratyczne zasady działania są mądre i skuteczne, jeśli się ich przestrzega, należy tylko włączyć w nie żywą, twórczą kobiecą agresję i odpalać. [...] Wspaniała, agresywna, mądra wojowniczką — chyba nam się to podoba?” (tamże).

### Na zakończenie

Na zakończenie chciałabym przypomnieć, że średnio tylko co trzeci Polak zgadza się z opinią, że kobiety nie są solidarne. To całkiem niezły wynik, zwłaszcza w porównaniu z opiniami na temat bardziej szczegółowych aspektów relacji między kobietami. W jakim stopniu są one odbiciem rzeczywistych doświadczeń, a w jakim wynikają z przejęcia lansowanych stereotypowych opinii, trudno jest oczywiście ocenić. Na pewno trzeba zachować ostrożność wobec haseł typu „Kobieta największym wrogiem kobiety” (tytuł artykułu z okładki „Wprost”, opatrzoney znamienym zdjęciem). Takie hasła z całą pewnością spełniają warunki medialności i chwytliwości, co pokazują wyniki prezentowanych wcześniej badań — znaczna część społeczeństwa jest w stanie uznać je za wierne oddające rzeczywistość.

Kiedy natrafiamy na podobne hasła, dobrze jest jednak mieć świadomość możliwości manipulacji i nadużyć podczas prezentowania pewnych danych. W celu udowodnienia tezy, iż „kobieta jest największym wrogiem kobiety”, w cytowanym artykule przytacza się takie fakty jak choćby ten, że królowa Bona miała otruć ukochaną swego syna, Barbarę Radziwiłłównę itp. Nie polemizując z tym, czy są one prawdziwe, trzeba podkreślić ich jednostkowy charakter. Manipulacja polega na pomijaniu tego indywidualnego charakteru i dokonywaniu nieuzasadnionej generalizacji na całą populację kobiet. Warto przy okazji pamiętać, że takich — i znacznie bardziej krwawych — faktów w historii z udziałem mężczyzn jest znacznie, znacznie więcej. I nikt nie używa ich jako argumentów do obrony tezy, że „Mężczyzna jest największym wrogiem mężczyzny”, choć właściwie niemal całą historię — w takim kształcie, w jakim

naucza się jej w szkołach: jako historię wojen, podbojów itp. — można byłoby opatrzyć tym mottem.

Tyle tylko, że działania poszczególnych mężczyzn traktowane są jako ich indywidualne wykroczenia bądź zasługi — nie etykietuje się ich jako przejawów działań „zbiorowości mężczyzn”. Dobrze byłoby, gdyby podobne reguły obowiązywały także w odniesieniu do kobiet. Również kobiety zasługują na to, aby ich indywidualne sukcesy, a także porażki, postrzegane były właśnie jako indywidualne osiągnięcia, indywidualne niepowodzenia, a nie przejawy przynależności do określonej płci.

Jednocześnie — chociaż solidarne działanie może przynieść (i zdarza się, że przynosi) kobietom wiele dobrego i warto przejawy takich solidarnych działań wspierać i promować — dobrze jest w myśleniu o relacjach między kobietami pozbyć się pewnego sentymentalnego nastawienia. Przejawia się ono między innymi w oczekiwaniu, że kobiety powinny być wobec siebie niezwykle miłe, dobre, właśnie takie „siostrzane”. Bo pewnie nie są; a na pewno nie wszystkie wobec wszystkich.

Jednak wmawianie kobietom, że są niesolidarne, że są swoimi wrogami, prowadzi tylko do pogłębiania stereotypów i zupełnie bezpodstawnego poczucia winy (u niektórych z nich). Łatwo przeoczyć fakt, iż męskie braterstwo budowane jest zazwyczaj na bazie przymierza wymierzonego przeciwko innemu mężczyźnie czy grupie mężczyzn, którzy bynajmniej nie są postrzegani jako „bracia”. Jeżeli więc kobiece solidarnościowe relacje miałyby się tworzyć na wzór tych męskich, to trzeba by się zastanowić, czy gra jest warta świeczki.

#### BIBLIOGRAFIA

- Arcana J., 1981, *Our Mothers' Daughters*, Women's Press, London.
- Baker Miller J., 1986, *Toward a New Psychology of Women*, Beacon Press, Boston.
- Beauvoir S., 2003, *Druga płeć*, tłum. G. Mycielska, M. Leśniewska, Wydawnictwo Jacek Santorski & Co., Warszawa.
- Berry C. R., Traeder T., 1995, *Girlfriends. Invisible Bonds, Enduring Ties*, Wildcat Canyon Press, Berkeley.
- Biela K., Zieleniewski M., 2002, *Kobieta największym wrogiem kobiety*, „Wprost”, 13 X.
- Blum D., 2000, *Mózg i płeć. O biologicznych różnicach między kobietami i mężczyznami*, tłum. E. Kołodziej-Józefowicz, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Budrowska B., 1997, *Matki i córki*, w: J. Brach-Czaina (red.), *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*, Trans Humana, Białystok.
- Budrowska B., 2003, *Kobieta i kariera. Realia polskie*, w: A. Titkow (red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Budrowska B., Duch-Krzystoszek D., Titkow A., 2003a, *Bariery awansu kobiet*, w: A. Titkow (red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Budrowska B., Duch-Krzystoszek D., Titkow A., 2003b, *Kobiety i mężczyźni w pracy*, w: A. Titkow (red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

- Chernin K., 1986, *The Hungry Self*, Virago Press, London.
- Daly M., 1973, *Beyond God the Father: Toward a Philosophy of Women's Liberation*, Beacon Press, Boston.
- Daly M., 1978, *Sparking: The Fire of Female Friendship*, w: M. Daly, *Gyn/Ecology: The Metaethics of Radical Feminism*, Beacon Press, Boston.
- Domagalik M., 2001, *Siostrzane uczucia*, WAB, Warszawa.
- Duerst-Lahti G., Kelly R. M., 1998, *Gender Power, Leadership and Governance*, The University of Michigan Press, Ann Arbor.
- Eichenbaum L., Orbach S., 1989, *Between Women. Love, Envy, and Competition in Women's Friendships*, Penguin Books.
- Fuchs Epstein C., 1980, *Women's Attitudes toward Other Women — Myths and Their Consequences*, „American Journal of Psychotherapy” t. 34, nr 3.
- Gilligan C., 2003, *Sisterhood Is Pleasurable: A Quiet Revolution in Psychology*, w: R. Morgan (red.), *Sisterhood Is Forever. The Woman's Anthology for a New Millenium*, Washington Square Press, New York.
- Graff A., 2003, *Feministki — córki feministek, czyli trzecia fala dobija do brzegu*, w: I. Kowalczyk, E. Zierkiewicz (red.), *W poszukiwaniu małej dziewczynki*, Stowarzyszenie Kobiet „Konsola”, Poznań.
- Hughes K. W., Wolf L., 1997, *Daughters of the Moon, Sisters of the Sun*, New Society Publishers, Gabriola Island, BC–Stony Creek, CT.
- Humm M., 1993, *Słownik teorii feminizmu*, tłum. B. Umińska, J. Mikos, Semper, Warszawa.
- Kofta K., Domagalik M., 1997, *Harpie, piranie, anioły*, WAB, Warszawa.
- Kowalczyk I., 1999, *Kocham kobiety, uwielbiam mężczyzn*, „Zadra. Pismo feministyczne”, nr 1.
- Morgan R. (red.), 1970, *Sisterhood is Powerful*, Random House–Vitage Books, New York.
- Morgan R. (red.), 1996, *Sisterhood is Global. The International Women's Movement Anthology*, The Feminist Press at The City University of New York, New York (1984 wyd. 1).
- Morgan R., 1996, *Planetary Feminism: The Politics of the 21<sup>st</sup> Century*, w: R. Morgan (red.), *Sisterhood is Global. The International Women's Movement Anthology*, The Feminist Press at The City University of New York, New York.
- Morgan R. (red.), 2003, *Sisterhood Is Forever. The Woman's Anthology for a New Millenium*, Washington Square Press, New York.
- Nowicka W., 2003, *Solidarność kobiet ponad granicami. Kronika wydarzeń. Władysławowo, 21 czerwca–4 lipca 2003*, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa.
- Pratto F., 2002, *Polityka płci: różnice między kobietą a mężczyzną w sypialni, kuchni i gabinecie*, w: B. Wojciszke (red.), *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia na różnice*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Rich A., 2000, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, tłum. J. Miźlińska, Sic!, Warszawa.
- Rossi A., 1972, *Sex Equality: The Beginnings of Ideology*, w: C. Safilios-Rothschild (red.), *Towards a Sociology of Women*, Xerox College Publishing, Lexington, Mass.–Toronto.
- Samson H., 2004, *Miłość. Reaktywacja*, Wydawnictwo Santorski & Co., Warszawa.
- Szczuka K., 2002, *I ty możesz zostać samicą alfa*, „Zadra. Pismo feministyczne”, nr 2.
- Titkow A., 2002, *Interes grupowy polskich kobiet. Zakres wątpliwości i szanse artykulacji*, w: M. Fuszara (red.), *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

- Titkow A. (red.), 2003, *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Titkow A., Duch-Krzystoszek D., Budrowska B., 2004, *Nieodpłatna praca kobiet. Mity, realia, perspektywy*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Walters S. D., 1992, *Lives Together, Worlds Apart: Mothers and Daughters in Popular Culture*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–Oxford.

## WOMEN'S SOLIDARITY: POSTULATE, DIAGNOSIS, EXPLANATIONS

### Summary

"If women felt more solidarity towards each other, their position would be much better than it is now". The article presents the postulate of women's bonding, which stems from the feminist idea of sisterhood. Based on research results, it also tries to diagnose the actual state of relations among women. The proposition to closely examine the phenomenon of men's solidarity/men's brotherhood serves as a counterpoint to the presented explanations of the lack of women's solidarity.

### Key words/słowa kluczowe

sisterhood / siostrzeństwo; ambivalence / ambiwalencja; rivalry / rywalizacja; women's identifications / kobiece identyfikacje; network of bonds / sieć więzi; creative conflict / twórczy konflikt